

WSPÓLNA PRACA.

PISMO POSWIECONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:

Z PRZESYŁKĄ I ODNOSZENIEM
DO DOMU KWARTALNIE 3 zł.
NUMER POJEDYŃCZY — 50 gr.

WYCHODZI 2 RAZY NA MIESIĄC.

REDAKCJA I ADMINISTR. DWORNA 2.
KONTO CZEKOWE P. K. O. — 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{2}$ str. 120 zł.; $\frac{1}{2}$ str. 60 zł.;
 $\frac{1}{4}$ str. 30 zł.; $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.;
Drobne — 20 gr. za wyraz.

Podnieść płacę za pracę.

Socjaliści polscy stoją na stanowisku, że każdy człowiek pracujący musi mieć zarobki wystarczające na ludzkie utrzymanie całej rodziny. To dążenie do stworzenia godziwego życia dla każdej rodziny jest nie tylko nakazem miłości bliźniego, ale i nakazem dobrze zrozumianego interesu państwa.

Polska ma nadmiar rąk roboczych i na wsi i w mieście. Gospodarka kapitalistyczna w innych krajach również przeżywa kryzys; bezrobocie jest nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Kraje wysoko uprzemysłowione bronią się przed naszą imigracją. Stąd konieczność dla Polski zatrudnienia bezrobotnych u siebie.

Przyrost naturalny ludności na wsi jest szybszy od wzrostu wydajności gleby. Stąd stały przyływ ludzi wydziedziczonych z roli do miast po pracę. Reforma rolna, nawet przeprowadzona w szybkim tempie, nie wstrzyma procesu proletaryzacji wsi, bo ziemi dla wszystkich nie starczy.

Jedynym więc ratunkiem jest uprzemysłowienie kraju. Zakładane fabryki tylko wtedy utrzymują się, gdy mają zbyt dla swych wyrobów. A za cóż będzie kupował robotnik, urzędnik i większość chłopów jeśli ich dochody nie wystarczają na dobre odżywianie się?

Prawie wszyscy ludzie pracy w Polsce muszą oszczędzać na ubraniu, na jedzeniu, na

sprzętach domowych i na wszelkich narzędziach, niezbędnych do polepszenia gospodarki. Nie kupują, bo nie mają za co.

Jeśli więc chcemy dać trwałe podstawy dla rodzimego przemysłu musimy koniecznie podnieść zdolność konsumcyjną rynku wewnętrznego, t. zn. musimy ludziom pracującym umożliwić nabywanie produktów fabrycznych i rolnych, a więc zwiększyć ich dochody.

Tylko rynek wewnętrzny czyli krajowy daje przemysłowi mocne i długotrwałe podstawy, i daje możliwość zatrudnienia nadmiaru rąk roboczych.

Rynki zagraniczne muszą być traktowane jako dodatkowe źródło wzmacniania naszego przemysłu, aby w razie utraty rynku zagranicznego przemysł nasz nie bankrutował.

Jedyną więc drogą, która prowadzi do rozwoju przemysłu i handlu jest podniesienie zarobków. Podwyżka płac robotników i pracowników umysłowych wzmoże ruch w handlu, ludność będzie więcej kupować i produktów przemysłowych i produktów rolniczych, więc lepiej będzie i rolnikowi i kupcowi i przemysłowcowi.

Musi być tylko kontrola państwa nad przemysłem, żeby nie zdierał skóry z konsumentów. Mały godziwy zarobek należy się każdemu.

Dla drobnych rolników najważniejszą jest nie cena na żyto, które bardzo często sami muszą kupować, lecz cena na masło, jaja, kartofle, drób, świnie, owce i krowy. Produkty te mogą osiągnąć godziwą cenę, gdy robotnik i urzędnik będzie miał za co je kupować.

Bajkę o wzroście ceny produktów fabrycznych przy podniesieniu płacy robotnikom ostatecznie rozwiała rządowa komisja ankietowa, która stwierdziła, że płaca robotników stanowi od 5 do 12% wszystkich kosztów produkcji i nie wpływa decydująco na cenę towaru.

Tak więc podniesienie zarobków leży w interesie całego narodu, bo pomoże uprzemysłowić Polskę.

Pamiętajmy, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zawsze miały najwyższe płace robocze i właśnie dlatego rozwinęły się najlepiej.

Dr. M. CZARNECKI
poseł

PREZENT RZĄDU DLA KLERU.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej debaty sejmowej, podczas której przebiegała się sprawa podwyżki płac dla pracowników państwowych i znane wrogie stanowisko Rządu wobec tej palącej kwestji, a już mamy do czynienia z niestęchaną uchwałą Rządu, który obdarza katolicki kler prezentem wielu milionów złotych.

Przypominam, że Rząd po odrzuceniu niesprawiedliwie rozkładających podatek grantowy przedłożeń podatkowych, nie chciał nawet mówić o żadnej podwyżce płac (rzekomo z braku pokrycia). Dopiero pod naciskiem klubu P. P. S. i poruszonej opinji zrzeszeń pracowników państwowych, Rząd cofnął się z nieprzejednanego stanowiska i choć nie udało się wywależyć w całości naszego postulatu 25% podwyżki — udało się w budżecie zagwarantować wypłacanie po 15% miesięcznie.

W trzy dni po stoczonych kampanji w Sejmie Rada Ministrów uchwała poza Sejmem, bez żadnego ustawowego uprawnienia, jednorazowy zasiłek dla duchowieństwa katolickiego w wysokości 22 i pół procent uposażenia miesięcznego.

Dla setek tysięcy pracowników państwowych: kolejarzy, pocztowców, nauczycieli, robotników z państwowych przedsiębiorstw, dla inwalidów, sierot, wdów i emerytów — nie było funduszy na 25% podwyżkę uposażeń, natomiast dla kleru katolickiego, biorącego uposażenie ze Skarbu Państwa

w wysokości przeszło 20 milionów złotych, który pobiera ogromne dochody za posługi religijne i ciągnie zyski wielkie z majątków kościelnych — znajduje się 22 i pół procent podwyżki poborów.

Niedawno bezrobotni-samotni zostali pozabawieni zasiłków rządowych.

Obecnie księża — przecież nie obarczeni rodzinami — zostali uprzywilejowani — i otrzymują zasiłek 22 i pół proc.

Bezrobotny-bezżenny, żyjący na skraj nędzy, nie mający żadnych źródeł dochodów, nie otrzymuje już głodowego zasiłku. Wogóle w budżecie państwowym Min. Pracy — znacznie fundasz dla bezrobotnych obiecyto.

Tymczasem księża, od wikarego i proboszcza na biskupie i kardynałach skończywszy, otrzymują ze skarbu Państwa o 22 i pół procent więcej pensji.

Rząd wstąpił na drogę specjalnych zasiłków dla kleru, idąc w ślad najgorszych obyczajów z czasów rządzenia Stanisława Grabskiego, jako ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kiedy to, nie pytając się Sejma, wypłacono podobne zapomogi klerowi.

Klub sejmowy P. P. S. wystąpił w odpowiedzi na uchwałę Rady Ministrów z wnioskiem, żądając od Rządu, aby:

1) bezwzględnie zdał sprawę, na jakiej podstawie ustawowej, oparta jest uchwała Rady Ministrów i

2) z jakich źródeł budżetowych ma być ten zasiłek dla kleru wypłacony.

Jak przed miesiącem projektami podatkowymi (gruntowym i budynkowym) Rząd chciał zapłacić weksel wyborczy obszarnikom za poparcie „Jedynki”, tak obecnie swą uchwałą z 18 b. m. — już bez Sejma — sam na swą rękę — specjalnym zasiłkiem dla kleru katolickiego — spłaca weksel wyborczy wobec księży w okresie akcji wyborczej podpisany.

A to wszystko dzieje się w okresie t. zw. „Sanacji Moralnej” i walki ze „złemi obyczajami partyjniactwa”.

Wystawnicy Rzymu w Polsce podnoszą dziś głowę coraz wyżej.

List biskupa Łukomskiego, żądanie 25 proc. podatku kościelnego, sprawa odszkodowań za majątki kościelne — oto charakterystyczny omen temporis (znak czasu!).

Przeciw ofensywie kleru wależącego musi stanąć zorganizowany front uświadomionej klasy pracującej.

Zygmunt Piotrowski,
poseł.

S P R A W O Z D A N I E.

W dniu 3 VI 1928 r. zebrano z kwesty 205 zł. 17 gr. na Ochronę Św. Antoniego.

Moja odpowiedź zwolennikom obskurantyz- mu klerykalnego.

„Uderz pięścią w stół, a nożycy się odezwą”, powiada ludowe przysłowie, i rzeczywiście zamiast rzeczowej odpowiedzi na mój artykuł, zamieszczony we „Wspólnej Pracy”, która mogłaby być wymianą zdań dwóch przeciwnych obozów politycznych, bez zadrażnień uczuć patriotycznych i obywatelskich, posypały się, jak z roga obfitości, na moją małą znaczącą osobę przezwiska, urągania i obelgi z obozu obskurantyzmu klerykalnego w urzędowym organie tegoż „Życie i Praca”, będącym wykładnikiem parafiańskiej polityki, filozofii i moralności. Jakiś zamaskowany obskurant w artykule: „Zwalczamy wpływy amerykańskich sekt religijnych”, stara się przekonać czytelników, mieszając, niby groch z kapustą, masonów, sekcjarzy i żydów, z chłopami i amerykańskimi, że lud polski, t. j. chłopcy i robotnicy, są za głupi, ażeby mogli rządzić się własnym rozumem w polityce, że wogóle sami nie wiedzą czego chcą i dokąd dążą i nie rozumieją ani własnego, ani narodowego interesu, że przywódcy ich, tak jak i autor „Listu otwartego polskiego chłopca”, są nieukami albo zbożęciami na punkcie megalomanji i pozowania na autorytety, rzekomo będące przywilejem jednego tylko stanu.

Co się dotyczy mojej osoby, to nigdy nie pozowałem, nawet w swoim najbliższym otoczeniu, pomny na powiedzenie największego mędrca czasów starożytnych, który, gdy mu oznajmili jego uczniowie, iż uważają go za najmędrszego z ludzi, odpowiedział, że wie tyle tytko, że nie wie, a inni i tego nie wiedzą. Jeżeli chodzi o cały lud polski, to obelga, rzucana mu w twarz przez zamaskowanego zwolennika średniowiecznego obskurantyzmu, jest równą wyrządzonej w liście ks. biskupa Łukomskiego, co dowodzi iż cały obóz klerykalny jest nieablaganym wrogiem postępu, wolności osobistej i sumienia, oraz równouprawnienia obywatelskiego.

Mówi ów gentleman, że człowiek, który niema dyplomu doktora, profesora lub kaznodziei, uczył się rozumu nie na uniwersytecie, jeno w szkole życia, t. j. przy pracy w warsztacie, kopalni lub na roli, niema prawa zabierania głosu w sprawach społecznych.

A cóż powiedzieć o dwóch największych mistrzach i nauczycielach boskiej i ludzkiej mądrości: Chrystusie z Nazaretu i Sokratesie, którzy obaj byli rękodzielnikami i znaczną część swego żywota spędzili przy warsztacie pracy, jeden z dłutem w rękę jako rzeźbiarz, dziedzic ojcowskiego rzemiosła, a drugi z toporem i piłą, jako cieśla?

Jakżesz nieskończenie ubóźszym byłby świat dzisiejszy w te rzeczy, których „ani złodziej nie ukradnie, ani rdza ni mól nie zniszczy”, gdyby każdy z nas nie przeżył choć w części owej mądrości greckiego mędrca, podanej nam w dialogach przez jednego z jego uczni Platona, i gdybyśmy nie ulegali w pewnych chwilach życia urokowi Boskiego Mistrza z Nazaretu, ogłaszającego mądrość wszechwieków w prostych ludowych przepowiedniach, zaczerpniętych z codziennego życia, a którą to mądrość uczniowie Jego roznieśli po świecie jako: „Błogą radosną nowinę”.

Gdyby świat dzisiejszy karmił się miodem ich mądrości, czyż potrzebny byłby ten patetyczny spór, kto z nas lepszy lub mądrzejszy, albo ta nasza marna polemika na temat, kto ma wytyczać drogę w polityce, czy lud sam dla siebie, czy biskupi zań?

Ów jegomość z „Życia i Pracy”, zdradzający swoją przynależność po fachu, wzdycha do władzy z przeszłych wieków, kiedy to ludziom tak jak ja myśleć nakładano kaganiec przez więzienie lub palenie na stosach, za to że śmieli odważnie występować w obronie wolności słowa i sumienia. Dobrze i to że mnie nie grożą już otwarcie karami piekła, bo wiedzą, że się nie ulknę, gdyż wierzę, że my, chłopcy, i w niebie będziemy w większości, jak o tem zresztą zapewnia nas pewien uczonec kaznodzieja XIX wieku ks. Antoniewicz, twierdząc, że polskimi chłopami niebo będzie zapchane.

Co się dotyczy stosunku ludu do księży, to lud przejrzał już dawno, widząc zastraszącą niemoralność wielu z księży.

Nie tylko sam lud tak myśli, ale i największy poeta średniowiecza Dante, wierny syn kościoła, stojąc na granicy filozofji scholastycznej, nie wahał się, kiedy chodziło o potępienie zbrodni, umieścić w piekle ówczesnych papieży, znanych ze swego wsteczeństwa.

Mówicie, że bronicie lud przed jego wrogami, ale gdzie, kiedy i jakimi? Wszak trudno nazywać dobrodziejstwem trzymanie mas w powijkach dlatego, że to się popłaca! Mówicie, żeście zachowali polskość lada przez katolicyzm, ale to nie przekonuje nikogo: kto zna historję, ten wie, że wiele narodów zmieniło wyznanie, ale nie wyrzekło się ani swej narodowości, ani języka, ani kultury. Na to można znaleźć wiele przykładów, a przedewszystkiem Czechy.

Polska straciła niepodległość dla tego że była zawsze „semper fidelis” w stosunku do Rzymu, przedstawiała bierne narzędzie w jego dążeniu do uniwersalnej monarchji kościelnej, z królami jako wasalami papieża.

Gdyby polska warstwa panująca, t. j. szlachta i kler, była poszła za radą takich świątliwych mężów jak: Modrzewski, Ostroróg i inni luminarze naszego złotego wieku, wśród których nie brak było i dostojników kościoła, jak prymas Uchański i ks. Sta-

nislaw Orzechowski, którzy radzili zerwać z Rzymem i ustanowić Kościół narodowy na wzór Anglii, Holandji i krajów Skandynawskich, to napewno uniknęlibyśmy strasznych skutków reakcji jezuickiej, równoznacznej z zupełnym zanikiem tak świetnie promieniającej u nas w XV i XVI wiekach nawet na ościenne kraje kultury Odrodzenia Ducha Łudzkiego, opartej na zdobycach wiedzy starożytnej, zwanej powszechnie — Humanizmem.

Z owej niemrawej drzemki, trwającej przeszło 200 lat, przebudziliśmy się, ale, niestety, w niewoli, a Kościół Rzymski, śpiewał zakatym w kajdany duchowe niemowlętom kołysankę na nutę, że taka była wola Boża i że wszelka władza od Boga pochodzi, wyklinając patriotów jako zbrodniarzy (papież Grzegorz VI powstańców z 1830 r.).

Tak rozumiał naszą niemoe jeden z największych geniuszów narodu Słowacki, kiedy przerażony tą w oczy bijącą prawdą, wołał w rozpacz ducha: „Polsko, krzyż — Twoim papieżem — Twa zgaba w Rzymie!“.

Bronowo, 1.VI 1928 r.

F. Szymański.

LIKWIDACJA SERWITÓW.

Sprawa likwidacji serwitatów ma pierwszorzędne znaczenie. Serwitaty są pozostałością z czasów uwłaszczenia włościan. Jest to przeżytek, odbijający się szkodliwie na gospodarstwach rolnych.

To też likwidacja serwitatów trwa niemal od czasu odbudowania niepodległego Państwa. Ale zamiast poprawiać — prawo o znoszenia służebności jest pogarszane.

Największym złem — jest pokrzywdzenie włościan na kresach Wschodnich, dla których wydano odrębne prawo. Zło kresowego prawa o likwidacji serwitatów polega na tem, że włościanie, jako wynagrodzenie serwitatowe, otrzymają nie rzeczywistą wartość korzyści serwitatowych, lecz nie więcej, jak połowę posiadanych przez siebie gruntów. I tak, jeśli włościanin ma 6 morgów ziemi, to choćby za prawa serwitatowe należało mu się 6 czy 10 morgów, to nie może otrzymać więcej nad 3 morgi.

Dlatego też P.P.S. domaga się w Sejmie, aby znieść tę krzywdzącą ustawę i rozszerzyć prawo o likwidacji serwitatów z województw centralnych — na całą Polskę.

Drugim, nie mniejszym złem, jest nakazanie, by włościanie za prawa serwitatowe otrzymywali nie ziemię orną i łąki, jak to było do niedawna, lecz, by im dawano grunty poleśne pastwiska i inne nieużytki. Powoduje to, że grunty, które powinny być zalesione, oddawane są włościanom, wskutek czego zmniejsza się obszar lasów w Polsce. Na

domiar złego włościanie bardzo często otrzymują grunty poleśne bez drzewostanu, lub tylko z krzakami.

A trzeba tu zwrócić uwagę, że chłopu mało-rolnemu potrzebny jest grant orną, rodzący zboże i ziemniaki. Uprawa ziemi poleśnej wymaga dużych nakładów pieniężnych: zanim rola zacznie rodzić czasem musi minąć kilka — kilkanaście lat.

Pastwiska zaś — to przeważnie bądź mokradła, bądź też grunty piaszczyste, na których rośnię nie niewarta pasza.

P. P. S. żąda zatem, aby chłop za serwitat otrzymywał ziemię orną i łąki, oraz drzewo budulcowe. Grunty poleśne zaś — obszarnik winien pod przymusem zalesić.

Wreszcie trzecią ważną sprawą w dziale serwitatów są tak zwane defraudacje leśne. Jest to prawdziwa, ropiejąca rana. Obszarnicy bowiem ukuli sobie z przestępstw leśnych specjalne źródło dochodów. Oto włościanom, mającym serwitat leśny, zabraniają często korzystać z ich prawa. Wówczas włościanie sami biorą, co im się należy, za co oddawani są do sądów i skazywani na zapłacenie wartości drzewa, oraz na dotkliwą karę pieniężną. W ten sposób wielu obszarników w legalny sposób okrada i niszczy chłopów, zbijając na krzywdzie łudzkiej wielkie fortuny. Taka Ordynacja Zamoyska, naprzykład, ściąga z chłopów za kary leśne kilkanaście milionów złotych rocznie.

Z takim stanem rzeczy trzeba raz wreszcie skończyć. Dlatego też P. P. S. domaga się zwolnienia chłopów, posiadających serwitaty leśne, od kar leśnych, a na przyszłość, by chłop po zawiadomieniu posterunku policji, jeśli obszarnik zabronił mu korzystać z prawa serwitatu leśnego, mógł sam swą należność z lasu zabrać. W ten sposób obszarnicy zaniechają robienia trudności przy wykonywaniu przez chłopów ich uprawnień serwitatowych w lasach.

Dużą wagę P. P. S. przykładą również do tego, aby przy przymusowej likwidacji serwitatów włościanin otrzymywał wynagrodzenie wyższe niż przy dobrowolnym układzie. Dziś, przy dobrowolnym układzie obszarnik zazwyczaj daje więcej, niż przy przymusie i dlatego dobrowolna likwidacja serwitatów zdarza się stosunkowo rzadko.

Koszty likwidacji serwitatów, rzecz prosta, winien ponosić obszarnik, a nie strona, która się zobowiąże, lub obie strony po połowie. Gdyby bowiem dawniejszy rząd carski, który ze względów politycznych zostawił serwitaty, nie zrobił tego, to ziemia, obciążona dziś serwitatem przy uwłaszczeniu przeszłaby całkowicie na własność chłopów. Niechże zatem chłop przynajmniej kosztów likwidacji serwitatów nie ponosi.

Łącznie z likwidacją serwitatów rząd winien przeprowadzić parcelację reszty majątku, z którego serwitaty są wydzielane, na upelnorolnienie karłowatych gospodarstw, nadzielenie ziemi robotników rolnych, którzy z tego powodu tracą pracę, oraz nadzielenie ziemią bezrolnych.

Wychowanie fizyczne narodu i wojska.

IV.

Rozwój fizyczny człowieka polega na ruchu, pracy organizmu przy jednoczesnym zastosowaniu środków, jakimi się wych. fiz. posługuje: powietrze, światło, pokarm, woda, higiena. Praca, powodując intensywniejszą przemianę materji w organizmie i intensywniejszą funkcję organów wewnętrznych, rozwija umięśnienie, wzmacnia kości i organa wewnętrzne. To by dotyczyło cielesnego rozwoju. Ale takte określenie i pojęcie nie wystarczy, bo jeżeli chodzi o pracę ruchową, mięśniową — to prawie każdy człowiek i każdego zawodu mniej czy więcej pracuje. W niektórych zawodach pracuje nawet b. wiele. Rozchodzi się jednak o to, żeby ta praca była inna od podyktowanej koniecznościami życiowymi, a więc praca celowa, zgodna z fizjologicznymi właściwościami organizmu i mająca na względzie jego całość i rozwój harmonijny. Tymczasem praca ludzi poszczególnych zawodów nie liczy się z wymaganiami organizmu, jest przeważnie jednostronną i często powodującą przerost jednych grup mięśniowych przy zupełnym upośledzeniu innych. Badając ludzi różnych warstw społecznych przekonywamy się, że każda z nich pracą zawodową i tryb życia w pewien specyficzny sposób tak pod względem cielesnym jak i wszechstronnym uformowały. Znajomość tych różnic i właściwości jest dla nas kwestją ważną, bo my całą swoją pracę nad wychowaniem fizycznym musimy do nich dostosować.

Najliczniejszą u nas klasą społeczną, jest klasa wieśniacza, rolnicza. Omówimy więc na pierwszym miejscu cechy tych ludzi i zastanowimy się jaką metodę wychowania fizycznego należałoby wobec nich stosować. Naogół ludzie na wsi mają najlepsze warunki zdrowotne. Odżywiają się prostymi i zdrowymi pokarmami, korzystają w całej pełni z dobrodziejstw słońca, ruchu fizycznego, świeżego powietrza i t. d. Jednakowoż życie na wsi ma i swoje ujemne strony: 1) ludzie pracują przeważnie zbyt ciężko na roli i w gospodarstwie, 2) słabo się odżywiają i 3) mało są uświadomieni pod względem higienicznym. Z drugiej strony jeżeli chodzi o pracę, to nieomal wszystkie rodzaje pracy człowieka ze wsi odbywają się w postawie pochylonej i z reguły miarowym, powolnym tempem. Rezultaty są takie, że rolnik rozwija na ogół silnie umięśnienie, lecz postawa jego przygarbiona, mięśnie piersiowe przykrócone i przez to mała elastyczność klatki piersiowej, ruchomość w stawach, gębkość i zręczność również mała. Odznacza się przez to swoim niezgrabnym wyglądem, zgarbioną postawą i powolnością. Cechy te odbijają się na jego psychice i powolne ruchy wieśniaka, nabyte z powodu wolnego tempa jego codziennych prac, wpływają niezmiernie ujemnie na jego zdolności szybkiej orientacji, zdecydowania i szybkości w reagowaniu.

A za tem cechami, o których rozwinięcie u ludzi wiejskich należałoby się troszczyć są: szybkość, zwin-

ność, ruchliwość i w pracy swej z nimi mniejszy nacisk będzemy kładli na rozwój mięśniowy i ćwiczenie wytrzymałościowe, jak długie biegi i t. p., bo ta praca na roli, oraz duże odległości, jakie wieśniak często musi przebywać, i ogólny tryb życia wyrabiają w nim dość znacznie siłę i wytrzymałość. Bardzo natomiast odpowiedniami dla nich będą: starty, krótkie biegi, skoki dla wyrobienia ruchliwości, szybkiego reagowania i umiejętności takiego skupiania się, żeby w krótkim czasie można wyładować z siebie jaknajwiększą sumę wysiłku. Dla wyrobienia szybkiej orientacji, decyzji i zwinności nadają się bardzo dobrze wszelkie gry i zabawy ruchowe. Po za temi zadaniami pozostaje nam jeszcze usunąć wpływ tej usztywniającej pracy na roli, pracy, która pewne mięśnie przykróciła, inne upośledziła zupełnie, bo tryb życia nie wymagał ich czynności. Otóż dla należytego wykształcenia i wydłużenia tych przykróconych mięśni nadają się b. dobrze, tak zwane ćwiczenia gębkościowe, zapożyczone z modnej dziś metody Bukh'a.

Zajęłem się ludźmi klasy wieśniaczej, chcąc wykazać, że sama praca fizyczna nie wystarcza dla dobrego rozwoju organizmu, musi ta praca wyrażać się w postaci jaknajbardziej wszechstronnych i celowych ruchów. Jeszcze mniej korzystnie przedstawia się zdrowotność ludzi innych zawodów, pracujących fizycznie. O ludziach całkiem fizycznie niepracujących mówić będę oddzielnie. Krawiec, szewc, zegarmistrz, robotnik fabryczny, kowal i t. d. również do wykonywania swych czynności angażuje stale jedne i te same grupy mięśniowe, przy tem czynności swe wykonywa zawsze w pozycji zgarbionej, a więc rezultat taki, że piersi ma zapadłe, plecy wypukłe, organa wewnętrzne jak płuca i serce słabo rozwinięte i t. d. Dla tych stosować będziemy częściowo te ćwiczenia co i dla wieśniaków, oraz położymy nacisk na wzmocnienie płuc i serca przez stopniowe, systematyczne ćwiczenie wytrzymałościowe i poprawienie braków w budowie organicznej przez metodyczne ćwiczenia gimnastyczne.

Z ludzi, którzy się żadną pracą fizyczną nie zajmowali trzeba stosunkowo dozo ćwiczyć gimnastyki, przeplatanej bogatą ilością gier i zabaw, żeby ich wzmocnić, rozwinąć cielesnie oraz przełamać wypływającą z niewiary we własne siły niechęć do ćwiczeń i zaszczepić zamiłowanie do ruchu, a następnie dążyć do zaprawienia w ćwiczeniach wytrzymałościowych i wyrobienia wszelkich tych właściwości, które wymieniłem omawiając pracę nad młodzieżą wiejską. Powtarzam, że ruchy mięśniowe stosowane w ćwiczeniach fizycznych mają za zadanie dostarczyć własnej pracy organizmom ludzi, odsuniętych od pracy warunkami życia, oraz przeciwdziałać ujemnym wpływom pracy zawodowej u ludzi pracujących przez wzięcie w opiekę upośledzonych części ciała.

Ale praca mięśniowa jest tylko jednym ze środków wych. fizycznego. Obok ruchu mięśniowego wychowanie fizyczne stawia potrzebę świeżego powietrza i światła słonecznego, a więc propaguje ćwiczenia na wolnym powietrzu i słońcu, dalej — potrzebę odpowiedniego

odżywiania się, picia dobrej wody i wogóle higienicznego trybu życia. A właśnie nie czego innego tylko tych wszystkich środków brak i to szczególnie ludziom w miastach. Dlatego też w miastach, które są środowiskami życia inteligencji, warstwy kierowniczej i przodującej w społeczeństwie, i które wciąż dostarczają temu społeczeństwu nowe jej zastępy, warunki zdrowotne są naogół fatalne. Wyrastają i żyją istoty delikatne, słabe, wątłe, albo w przeciwieństwie do nich z racji sedentarnego trybu życia nadmierne tłuściochy, zniewieściałe, niesprawne i mało odporne na wszelkie wysiłki i choroby.

D. c. n.

Jan Konopka, por. 33 p. p.

Zdrowie publiczne.

Przemówienie D-ra Czarneckiego na posiedzeniu Sejmu dnia 5 czerwca 1928 r.

Powszechnie przecenia się nasz przyrost naturalny ludności, określając go na 450.000 osób rocznie. Statystyka zgonów jest u nas niedokładna, a częściowe dane wskazują, że prawie połowa dzieci urodzonych zdrowo umiera, nie dożywszy piątego roku życia.

Suma 11 i pół miliona złotych, przeznaczona w nowym budżecie na zdrowie publiczne, stanowi ledwo 0,45% całego budżetu i jest niezwykle małą jeśli się zważy, że za te pieniądze trzeba utrzymać szkoły sanitarne, prowadzić walkę z epidemjami, walkę z gruźlicą, jaglicą, chorobami wenerycznymi, i t. d. i t. d.

Ogólna śmiertelność w Polsce jest dwa, a czasem i trzy razy większa niż w Anglii.

Za granicą, dzięki urządzeniom higienicznym w miastach, śmiertelność stała się mniejszą niż na wsi. U nas śmiertelność w miastach jest stale większą o kilka procent niż na wsi, mimo, że wieś niema żadnych urządzeń sanitarnych, tylko ratuje się pracą na świeżym powietrzu.

Usiłowania „kopciuszka”, jakim jest Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia w Min. Spraw Wewnętrznych, w kierunku polepszenia stanu sanitarnego kraju są godne uznania. Mimo szczupłych funduszy wydano szereg dekretów regulujących walkę z gruźlicą, jaglicą, chorobami wenerycznymi, chorobami zawodowymi i t. d., unormowano ustrój szpitalnictwa, potworzono szereg ośrodków zdrowia i t. d.

Można pana Ministra Składkowskiego zwalczać za cały szereg innych posunięć, ale nie za walkę z brudem i niechlujstwem.

Zdrowie jest największym skarbem, jest niejako kapitałem podstawowym, bo ono pozwala wykonywać pracę tworzącą kapitał martwy i całe bogactwo narodowe. Takie choroby jak gruźlica, szkarlatyna, tyfusy, czerwonka, cholera, choroby weneryczne, jaglica, alkoholizm i inne wyrządzają nieobliczalne szkody społeczne przez odrywanie od pracy i śmierć olbrzymiej ilości obywateli. Statystyki wykazują na zachodzie straty milionowe, a u nas te straty znacznie większe.

Zdrowie obywateli jest gwarancją obrony państwa.

Zdrowie jest *drogą do szczęścia*, gdyż pozwala ono tworzyć i walczyć o ideały.

Potrzebę walki o zdrowie najmocniej muszą odczuwać ludzie pracy, gdyż oni największe składają ofiary wszelkim chorobom. *Interes klasy robotniczej* w tym wypadku pokrywa się w zupełności z interesem całego społeczeństwa. Bowiem zniszczenie dokonywane w szeregach ludzi pracy przez choroby jest niszczeniem podstaw gospodarki społecznej. Ognisko choroby zakaźnej w dymnej chacie lub w suterynie stale grozi przerzuceniem się do mieszkań normalnych i pałaców.

Obowiązkiem obywateli jest bronić swej ojczyzny podczas wojny, a *obowiązkiem państwa* jest bronić obywateli od zarazy i choroby.

Polska z racji swego sąsiedztwa z Rosją, w której ogniska cholery i tyfusu plamistego prawie nie wygasają, jest bardziej narażona na epidemie i broniąc swych obywateli *broni* jednocześnie zdrowia całej zachodniej Europy.

Epidemja w Polsce naraża nas na *przerwanie stosunków handlowych* z Zachodem.

Skuteczność walki z chorobami wymaga *skupienia sił i jednolitego dowództwa*. Raz zrozumielśmy to, gdy tyfus plamisty zaczął pochłaniać tysiące ofiar i stworzyliśmy *nadzwyczajny komisariat do walki z epidemjami*, lecz gdy jaskrawe niebezpieczeństwo minęło, złożyliśmy skuteczną broń. A przecież dziś już jest rzeczą ustaloną, że *najskuteczniej* broni ludzkość od chorób *hygjena zapobiegawcza*, polegająca na przeprowadzaniu masowych szczepień, stałej czystości i propagandzie. Jak wojnę orężną przygotowuje się podczas pokoju, tak samo walkę z epidemją trzeba przygotować zanim ona rozszerzy się.

A tymczasem *służba zdrowia publicznego* w Polsce jest *rozproszona* aż w ośmiu ministerstwach, a mianowicie: w min. spraw wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), w min. pracy i opieki społecznej, w min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego, min. sprawiedliwości, min. robót publicznych, min. kolei i min. rolnictwa.

Skutkiem takiego rozproszkowania mamy ciągle *spory kompetencyjne* i rozrzutność z powodu wykonywania tej samej pracy przez każde ministerstwo oddzielnie.

Np. weźmy *opiekę nad matką i dzieckiem*. Nadzór sanitarno policyjny należy do lekarzy Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w Min. Spraw Wewnętrznych, a nadzór nad lecznictwem należy do Min. Pracy i Opieki Społecznej, które musi tworzyć odpowiednie Instancje lekarskie, albo oddać ten dział w ręce nie lekarzy.

Mądre *zarządzenia sanitarno-policyjne*—to dziś medycyna *zapobiegawcza*, mądre *leczenie* społeczne—to też *medycyna zapobiegawcza*, wobec tego i jedno i drugie ministerstwo przeprowadza szczepienia masowe i wten sposób *podwaja się wydatki* administracyjne. Tak właśnie dzieje się przy zwalczaniu gruźlicy, jaglicy, szkarlatyny i t. d.

Takie pomieszczenie kompetencji i rozproszenie agend zdrowia doprowadza np. do tego, że w r. 1926 min. rolnictwa na zwalczanie chorób zakaźnych wśród bydła wydało tyle ile wynosił budżet całej Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia na całą akcję sanitarną łącznie ze zwalczaniem chorób zakaźnych wśród ludzi. W obecnym budżecie *zdrowie człowieka* jest ocenione nieco wyżej od *zdrowia bydła*, bo budżet Gener. Dyr. Służby Zdrowia wynosi około 11 i pół milionów złotych, a budżet weterynaryjny 6 i pół milionów.

Gdzież jest logika żeby o zdrowie jednej rodziny, np. kolejarza, dbało ministerstwo kolei o ojca, min. pracy i opieki społecznej o syna, zajętego pracą prywatną, min. wyznań relig. i oświecenia publicznego o córkę w szkole i min. spraw wewnętrznych o nadzór sanitarny nad całą rodziną. W razie wybuchu w tym domu choroby zakaźnej powinno przybyć tam aż *czterech lekarzy!* Takich absurdów mógłbym przytoczyć znacznie więcej. Z punktu widzenia celowości walki z chorobami i oszczędności grosza publicznego, wszystkie agendy zdrowia publicznego *muszą być skupione w jednym ministerstwie.*

Nie może być również ciężar walki z chorobami przerzucony wyłącznie *na samorzady*, które w większości wypadków ani finansowo ani fachowo nie są w stanie temu zadaniu podołać. Samorzady muszą być powołane do wypełniania szeregu obowiązków w walce o zdrowie, ale pod kontrolą i kierownictwem centralnej władzy sanitarnej według jednolitego planu na całym terenie Rzeczypospolitej.

Ponieważ *najwięcej łączności mają agendy zdrowia z agendami opieki społecznej* i ponieważ dział zdrowia w ministerstwie pracy i opieki społecznej ma najmocniejsze i stale wzrastające podstawy finansowe, uważam za najwłaściwsze skoncentrowanie wszystkich agend zdrowia w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

I w myśl tego zgłaszam następującą rezolucję:

1) Sejm wzywa Rząd do przekazania Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej agend sanitarnych, wykonywanych obecnie na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. № 9 poz. 86) przez Ministra Spraw Wewnętrznych, jak również agend sanitarnych, wykonywanych obecnie przez inne ministerstwa, za wyjątkiem Min. Spraw Wojskowych.

2) Dla wykonania zarządu spraw, przekazanych w myśl postanowień punktu 1 go Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, ustanawia się pod zwierzchniem kierownictwem Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Główny Urząd Zdrowia z dyrektorem-lekarzem (Głównym Dyrektorem Służby Zdrowia) na czele.

3) Zmienia się nazwę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na Ministerstwo Pracy, Zdrowia i Opieki Społecznej.

SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 12.VI 1928 r. otrzymano 118 zł. 68 gr., które przeznaczono dla Schroniska dla sierot żydowskich Nr. 1.

Podatek budynkowy i gruntowy.

Rząd wniósł projekt podatku od budynków, który przed kilka laty istniał pod nazwą podatku podymnego i został przez sejm zniesiony. Podatek od budynków miał obciążać nawet najmniejszą chatę, był więc nowym obciążeniem podatkowym dla najbiedniejszych.

Sojaliści uważają, że i tak jest za dużo podatków i uchwalenie jeszcze jednego jest niepotrzebne, a tym bardziej, gdy ciężar jego kładzie się na najbiedniejszych.

Dlatego też głosowaliśmy przeciwko podatkowi budynkowemu.

Dragi projekt, dotyczący powiększenia podatku gruntowego, zawierał zniesienie degresji i progresji, która była wywalczona przez demokrację w poprzednim Sejmie i obowiązuje obecnie.

W projekcie mówi się o podwojeniu tego podatku, tymczasem w rzeczywistości biedny drobny rolnik, który płaci obecnie 4 zł., po zniesieniu degresji i podwojeniu musiał by płacić 16 zł. czyli czterokrotnie więcej. Kto zaś płaci obecnie 300 zł., po zniesieniu progresji i podwojeniu, płacił by tę samą samą. Tego rodzaju obciążenie najbiedniejszych, a oszczędzanie bogatych uważamy za niesprawiedliwe, więc głosowaliśmy przeciwko projektowi.

Uważamy za słuszne, żeby podatek gruntowy znowelizować, ale na podstawie nowej klasyfikacji gruntów, bo klasyfikacja, na której opiera się obecny wymiar podatku gruntowego była przeprowadzona około 60 lat temu.

Od podatku gruntowego powinny być zwolnione te gospodarstwa rolne, które wystarczają na utrzymanie rodziny np. do 5 hektarów. Gospodarstwa, które wystarczają na słabe utrzymanie rodziny powinny mieć podatek obniżony czyli degresję. Gospodarstwa, dające normalne otrzymanie, powinny opłacać podatek normalny, a wielkie obszary powinny opłacać podatek podwyższony czyli progresyjny.

Tak pomyślany podatek gruntowy wraz z podatkiem dochodowym majątkowym powinien być uznany za podstawę systemu podatkowego w Polsce. Inne podatki państwowe powinny być zniesione, a dopuszczalne dodatki powiatowe i gminne powinny być ustawowo ograniczone.

Wniesienie tych projektów podatkowych wkrótce po kampanji wyborczej, podczas której tak dużo krzycało się o dobrym stanie skarbu, i w takiej formie, zrobiło wrażenie, że rząd chce się odwdziżyć obszarnikom za poparcie wyborcze i przesunąć ciężary podatkowe na biedniejszych.

Dr. Czarnecki
poseł.

Poświęcenie sztandaru Obwodu Związku Strzeleckiego w Łomży.

Dnia 17 czerwca b. r. odbyło się w Łomży poświęcenie sztandaru Obwodu Związku Strzeleckiego.

Poświęcenia dokonał ks. S. Konstantynowicz.

Rodzicami chrzestnymi byli p. p. starościna Aleksandra Skarzyńska i mecenas Jan Lachowicz.

W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięli udział reprezentanci władz wojskowych i cywilnych, przedstawiciele władz centralnych i lokalnych Związku Strzeleckiego, przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, oddziały wojskowe i strzeleckie oraz licznie zgromadzona publiczność.

Po dokonaniu poświęcenia sztandaru, podniósł okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Konstantynowicz, poczem wszyscy uczestnicy wzięli udział w Mszy św.

Po nabożeństwie, przed kościołem, odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru i wpisywanie nazwisk do aktu pamiątkowego.

Wbicie pierwszego gwoźdźcia wykonał w imieniu Jego Ekscelencji Biskupa Łukomskiego—ks. S. Konstantynowicz, poczem wpisał swe nazwisko w akcie pamiątkowym.

Następnie wbijali gwoździe i zamieszczali swe nazwiska w akcie pamiątkowym przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych, miejskich, reprezentanci miejscowych organizacji społecznych i zawodowych, przedstawiciele Zw. Strzeleckiego oraz różne osoby w imieniu własnem.

Po wbiciu pamiątkowych gwoździ przemówił ojciec chrzestny mecenas Lachowicz, poczem wręczył sztandar przedstawicielowi władz wojskowych podpułkownikowi Raganowiczowi, który po głębokim i treściwym przemówieniu, wznosił okrzyk na cześć twórcy Strzelca, Marszałka J. Piłsudskiego, oddając sztandar Komendantowi Okr. Warsz. Zw. Strz. ob. Ferenczewiczowi. Obywatel Ferenczewicz, przy odpowiednim przemówieniu, wręczył sztandar Komendantowi Obw. Zw. Strz., ppułk. w rez. ob. Grudzińskiemu.

Po wręczeniu sztandaru członek Zarządu Głównego obyw. Czaki przed frontem zgromadzonych oddziałów strzeleckich wygłosił przemówienie, odczytał regulamin obowiązków strzeleckich i odebrał przysięgę strzelecką.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada przed sztandarem. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra 33 p. p.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru, w lokalu Tow. Wioślarskiego podejmowano rodziców chrzestnych obiadem, w czasie którego wygłaszano okolicznościowe toasty oraz uchwalono jednomyślnie wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej Polskiej oraz Marszałka J. Piłsudskiego.

Po obiedzie zarówno goście jak i drużyny strzeleckie wzięły udział w przedstawieniu batalji »Kościuszkę pod Racławicami«.

Maturzyści i Maturzystki

Gimnazjum Państwowe Męskie im. Tadeusza Kościuszki.

Typ matematyczno-przyrodniczy: Domański Marjan, Grochocki Franciszek, Jarocki Stanisław, Jarosiński Antoni, Modelski Kazimierz, Śledziwski Leon, Śmigiełski Tadeusz, Strzelecki Czesław, Świtajewski Aleksander, Wandel Wojciech, Wejmer Stanisław, Wołągiewicz Fabjan, Zaborszczyk Kazimierz.

Typ humanistyczny: Bargielski Rajmund, Blumowicz Abram, Bogdanowicz Jerzy, Brzeziński Mojżesz, Domański Zbigniew, Godlewski Józef, Gundlach Ferdynand, Hepner Dawid, Hrynkiewicz Bogusław, Jakubiak Bolesław, Jankowski Edmund, Krassowski Józef, Malowańczyk Wacław, Mioduszewski Jan, Odojewski Czesław, Płoskoń Zbigniew, Prochacki Henryk, Roszkowski Eustachjusz, Roszkowski Józef, Roszkowski Ironeusz, Szczesny Tadeusz, Wiszniewski Kazimierz, Więcko Władysław, Wiśniowski Józef.

Gimnazjum Państwowe Żeńskie im. Marji Konopnickiej.

Maturę otrzymało 28 uczennic: Arasimowiczówna Irena, Aszoffówna Wanda, Baczewska Irena, Bieńkowska Leokadja, Borkowska Felcja, Ciepłńska Zofja, Dudzińska Antonina, Durzyńska Marja, Jastrzębska Janina, Jastrzębska Jadwiga, Jeziorowska Irena, Kalinowska Cecylja, Kamińska Stefanja, Kozłowska Zofja, Lewińska Anna, Mikucka Julja, Mścichowska Janina, Okulewiczówna Janina, Olszakówna Janina, Pieńkowska Henryka, Pogonowska Bronisława, Radzikowska Marja, Świdzka Halina, Tyszkówna Eliza, Wachowska Jadwiga i Wojciechowska Emilja.

Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie.

Ukończyło 22 uczennice: Barakówna Józefa, Bargielska Sabina, Bąkówna Gołda, Bryłówna Janina, Bednarczykówna Wanda, Dąbrowska Ewa, Galińska Jadwiga, Gawkowska Janina, Grochowska Kazimiera, Grochocka Marja, Grzymalanka Antonina, Kozłowska Marja, Kłoskowska Zofja, Kotuńska Bela, Markowska Leokadja, Marcinkiewiczówna Marja, Modzelewska Adela, Pucitówna Jadwiga, Pfeiferówna Edyta, Szudrawska Janina, Zalewska Kazimiera i Zaorska Jadwiga.

Seminarjum Nauczycielskie Męskie.

Ukończyło 20 uczniów: Apuniewicz Bronisław, Bańkowski Władysław, Cichosz Stanisław, Góralczyk Antoni, Grabowski Kazimierz, Kalbarczyk Franciszek, Kossakowski Franciszek, Kwiatkowski Antoni, Michalak Wacław, Mystkowski Stanisław, Orłowski Władysław, Pobjewski Witold, Sierota Antoni, Tarłowski Bronisław, Trzaska Stanisław, Turowski Stanisław, Wierzbicki Jakób, Wyluda Bolesław, Polak Tomasz i Zacharzewski Józef.

Gimnazjum Męskie im. Ks. Piotra Skargi.

Ukończyło 7 uczniów: Ciszewski Kazimierz, Kaczowski Leon Adam, Kamiński Władysław, Konopka Józef, Nomberg Gdala, Perkowski Piotr i Werner Kazimierz.

Szkoła Handlowa P. M. S. w Łomży.

Ukończyli w r. b. i otrzymali świadectwa następujący uczniowie i uczennice: Arter Konstanty, Chmielewska Honorata, Dardzińska Leontyna, Winnicki Hipolit, Kalatówna Leokaeja, Krzewski Aleksander, Krzewski Zygmunt, Okulewiczówna Leonja, Oleszkówna Helena, Matysiak Antoni, Nieckowski Stanisław, Parowska Wanda, Pazikowska Marja, Proczkówna Apolonja, Pusz Wiktor, Szeligowska Eugenja, Wasilewski Marjan, Wiszniewska Jadwiga, Żaryn Włodzimierz.

Gimnazjum Koedukacyjne d. ra S. Goldlusta.

Goldberżanka Regina, Goldziukówna Anna i Krumer Josef.

Z życia Żydów w Łomży.

W niedzielę, dnia 17 b. m. bawił w Łomży b. prezes Koła Żydowskiego poseł Apolinary Hartglas. Na dworcu spotkały gościa liczne delegacje.

O 5 po południu odbyła się konferencja polityczna posła Hartgłasa z żydowskimi radnymi i członkami gminy żydowskiej w prywatnym mieszkaniu ławnika Epsztejna. Przy herbatce omówione zostały wszystkie bolączki lokalne. Poruszono m. in. stosunek władzy administracyjnej i komunalnej do żydów, sprawę rzemiosnictwa żydowskiego w związku z zamknięciem lwiej części piekarni żydowskich, sprawy podatkowe i szpitalnictwa, na które gość dał wyczerpującą odpowiedź i wskazówki.

O godz. 8-iej wieczorem w Klubie Obywatelskim „Hazomir” przy wypełnionej sali, odbyło się zebranie sprawozdawcze p. posła. Zebranie zagał prezes Domowicz, witając w krótkich słowach gościa, poczem poseł Hartglas wygłosił trzygodzinny referat polityczny, n. t. „Wytoczne polityki reprezentacji żydowskiej w obecnym Sejmie i Senacie”. Mówił o przyczynach, które skłoniły Koło Żydowskie do głosowania przeciw budżetowi, scharakteryzował ostatnią kampanję wyborczą do Sejmu, w której łatwo było wyczuć zwalczanie bloku mniejszościowego.

Przechodząc do zdefiniowania pojęcia państwa, zatrzymuje się nad interpretacją tegoż pojęcia przez Narodową Demokrację i Bezpartyjny Blok. Jest zdania, że Państwo powinno uszanować mniejszość jeśli tylko ta wypełnia wszelkie ciążące na niej obowiązki w stosunku do Państwa. Mniejszość żydowska w dostatecznej mierze płaci podatek krwi, co się zaś tyczy podatku mienia — to w lwiej części płacą żydzi. Przytacza cyfry budżetowe drugiego i obecnego Sejmu, wskazuje na śmieszność wprost sumę, przeznaczoną na potrzeby wyznaniowe żydów, wtedy, gdy 12 procent żydów pokrywa 34 proc. budżetu państwowego.

Polemizuje z zarzutem p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Składkowskiego, że żydzi przez powołanie do życia bloku mniejszościowego stworzyli barjerę między społeczeństwem polskim a żydowskim i wykazuje faktami, że jeśli barjera istnieje — jest to niewątpliwie zasługą Rządu.

Stwierdza jednocześnie, że rząd Marszałka Piłsudskiego jest w wielu kwestjach liberalniej usposobiony do mniejszości żydowskiej, aniżeli rządu Władysława i Stanisława Grabskich lub Witosa-Głębińskiego.

Referat, wypowiedziany w języku polskim, wysłuchany został w najwyższym skupieniu i przyjęty huraganem oklasków przez licznie zebraną inteligencję miejscową.

O godz. 11-iej w nocy przy suto zastawionych stołach odbyło się w lokalu „Hatechija” spotkanie gościa z członkami organizacji sjonistycznej. W imieniu organizacji powitał gościa prezes Domowicz. Po nim w imieniu gminy żydowskiej przemówił prezes Epsztejn, życząc gościowi dalszej owocnej pracy.

W imieniu Koła radnych Żydów pozdrawia gościa d-r Sz. Peltyn, który zwraca się do niego z prośbą, o wywarcie swego wpływu, by w Kole żydowskim nie było wewnętrznych zatargów, padających niby cieniem i zgrzyt na działalność posłów żydowskich.

W imieniu „Mizrachi” pozdrawiają p.p. Strykowski i Tabolicki, partji pracy „Hitachdut” — p. Wajnberg w języku hebrajskim, poczem głos zabiera sam Hartglas, który, omawiając stan sjonizmu w polityce światowej, nawołuje do ofiarności na rzecz Palestyny.

Końcowe przemówienie wygłasza p. Mizrach i przy dźwiękach narodowego hymnu żydowskiego publiczność rozchodzi się, żegnając się czule z gościem.

Szkoła powszechna dla dzieci żydowskich zwyczajem dorocznym urządziła w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza wystawę prac roku szkolnego 1927-28.

Wystawa ta, mieszcząca się w kilku pokojach, zawiera liczne eksponaty z dziedziny krajoznawstwa, przyrodoznawstwa, matematyki, fizyki, rysunków i innych zajęć szkolnych. Najładniej jednakowoż prezentuje się pokój robót kobiecych, który zdumiewa zarówno pomysłem jak i subtelnym wykonaniem prac poszczególnych przez siły młodociane. Całość wystawy wprowadza wprost w zaccwyt zwiedzających i nic dziwnego, że frekwencja na wystawie była nadzwyczajna.

Szczególnie rzuciła się w oczy wielka liczba ojców i matek, którzy oderwali się od zajęć codziennych i przyszli podziwiać pracę swych najmilszych.

Wystawa, będąca przeglądem rocznej pracy, świadczy o doskonałym doborze sił pedagogicznych szkoły. Niech zadowolenie zwiedzających będzie wyrazem uznania i wdzięczności społeczeństwa dla wychowawców młodego pokolenia.

S. Sap.

Dwie sensacje.

W dniu 13 czerwca r. b. właściciel majątku Szecepankowo Jan Grabiński, znany awanturnik i hulaka, zamordował w biały dzień z premedytacją dzierżawcę swego majątku Jana Drzewieckiego. Bezpośrednio po zabójstwie okliczni gospodarze, oburzeni postępkiem dziedzica, otoczyli dwór i uniemożliwili zbrodniarzowi ucieczkę. Grabiński wraz z współnikiem zbrodni, swoim farmanem, osadzeni zostali w miejscowym więzieniu.

Drugą sensacją jest awięzienie w dniu 28 VI za nadażycia służbowe, naczelnika urzędu skarbowego Bolesława Gawrysia. W skarbowości wypadki takie powtarzają się wyjątkowo często, pomimo że przy obecnym prawodawstwie (karany jest ten kto daje i ten kto bierze łapówkę) niewiele jest amatorów, którzy chełliby świadczyć o łapownictwie. Aresztowanie p. G. powinno być przestrożą dla innych.

Z powodu likwidacji gospodarstwa rolnego i domowego są do nabycia narzędzia rolnicze, ekwipaże, zaprzęgi oraz meble i sprzęty domowe. Majątek Kupiski pod Łomżą.

Do ks. W. Supińskiego w Nowogrodzie.

Wielebny ksiądz podjął w styczniu 1921 r. 500.000 marek, które były tytułem pożyczki przeznaczone na odbudowę spalonego Nowogrodu.

O podjęciu tej pożyczki ksiądz nie zawiadomił Rady Gminnej, ani tych obywateli, którzy na tę pożyczkę czekali.

Sprawa była w tajemnicy aż do chwili, gdy Ministerstwo Robót Publicznych w roku 1928 zarządziło od Magistratu w Nowogrodzie spłaty pierwszej raty w sumie 833 zł. 33 gr.

Dopiero na wezwanie Rady Miejskiej miasta Nowogrodu teraz ksiądz oświadczył, że te pieniądze są w Banku dla Handlu i Przemysłu.

Pieniądze te w chwili podjęcia przez księdza wynosiły 4166 złotych, a obecnie chce ksiądz zwrócić kilkadziesiąt groszy.

Ani obywatele, ani zarząd miasta nie może odpowiadać za pożyczkę, której na oczy nie widzieli. Strata nastąpiła na skutek winy księdza, więc logiczną jest rzeczą żeby ksiądz wpłacił do kasy miejskiej zmarnowaną sumę 4166 złotych z procentami.

Dr. M. CZARNECKI,
poseł.

Zaliczki zbożowe.

Niezwykle doniosłą akcją dla drobnego rolnika zapoczątkował Bank Rolny, mianowicie udziela kredytów instytucjom spółdzielczym na skup zboża.

W Łomży zawiera kontrakty na skup zboża Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Rolnik”, a zaliczki, w stosunku 25 zł. za korzec, wypłaca Kasa Stefczyka (Plac Sienkiewicza 2).

Nie ulega wątpliwości, że drobni rolnicy powiatu łomżyńskiego skorzystają z tej niezwyklej sposobności i w ten sposób uchronią się od wżysku spekulantów, tym bardziej, że niema widoków aby ceny zboża po dokonaniu zbiorów spadły.

Nowy organ prasowy.

Koło łomżyńskie zrzeczenia sędziów i prokuratorów przystąpiło do wydawnictwa miesięcznika p. t. „Odgłosy”. W czerwcu ukazał się drugi numer, na treść którego złożyły się artykuły, omawiające zagadnienia proceduralne, oraz kronika z życia miejscowego sądownictwa. Nowy organ, utrzymany w tonie poważnym, może stać się doskonałym terenem do wymiany zdań dla ludzi interesujących się zagadnieniami z dziedziny wymiaru sprawiedliwości.

Do sprzedania w dobrym punkcie sklep kolonialno-spożywczy dobrze prosperujący. Wiadomość: Zambrów, Apteka. 1

Dzień Kobiet.

Proletariat łomżyński, za przykładem całego świata, obchodził d. 17 czerwca „Dzień Kobiet”. Na uroczystość złożyła się akademja w Domu Ludowym, połączona z wspólną herbatką. W akademji, oprócz sił miejscowych, wzięła udział tow. Sochacka z Warszawy. — Nastrój był podniosły, pomimo, że w szeregach robotniczych panuje rozgoryczenie, spowodowane bezrobociem i rozpaczliwymi warunkami mieszkaniowymi.

Sprawozdanie.

W dniu 22 maja 1928 r. zebrano na rzecz Ochotniczej Straży Pożarnej w Łomży ogółem 455 zł. 85 gr., a mianowicie:

w Łomży	zł. 232 gr. 00
„ Krasce, Łochtynowie i Dłużniewie	„ 10 „ 60
„ Krasce Dużej	„ 1 „ 40
„ Konarzycach	„ 39 „ 10
„ Łomży (dodatkowo)	„ 22 „ 00
„ Zawadach	„ 4 „ 00
„ Janowie	„ 21 „ 60
„ Starej Łomży	„ 18 „ 20
„ Siemieniu	„ 6 „ 70
„ Kupiskach Starych	„ 44 „ 45
„ Jednaczewie	„ 7 „ 30
„ Mątwy	„ 12 „ 85
„ Gielczyńce	„ 20 „ 80
„ Kupiskach Nowych	„ 7 „ 30
„ Bożenicy	„ 1 „ 20
„ Podgórz	„ 6 „ 35
Razem	zł. 455 gr. 85

DYREKCJA SZKOŁY HANDLOWEJ P. M. S. w Ł O M Ż Y, SIENKIEWICZA 8

poleca Pp. Kupcom, Przemysłowcom i Instytucjom swych absolwentów i absolwentki na pracę stałą lub wacajyną i prosi o łaskawe zgłoszenia.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Łomża, na imię Ziskinda Sokoła mieszkańca przedm. Łomży. 1

Z zamkniętej kwesty publicznej, urządzonej w dniu 17.VI r. b. przez Ochotniczą Straż Pożarną w Szumowie, zebrano 173 zł. 85 gr. oraz z rozpredaży biletów wstępu na zabawę p. n. „Majówka” wpłynęło 313 zł. 50 gr. ogółem dochód osiągnięty z powyższych źródeł wynosi 507 zł. 13 gr.

ZGUBIONO paszport Amerykańsko-Polski wydany przez Konsulat Polski w Stanach Zjednoczonych stan Spittsburg Pa, na imię Jana Karwowskiego, w którym znajdowały się 2 etykiety na bagaże wysłane z Gdańska i metryka urodzenia żony Józefy Karwowskiej. W razie znalezienia proszę o przysłanie do majątku Pokrzywy gm. Drozdowo pow. Łomżyńskiego za wynagrodzeniem.